LUD MIECHOWSKI

Cena numeru 30 halerzy.

Rok I. № 17.

Miechów, d. 7 Października 1917 r.

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Wychodzi w niedzielę.

WARUNKI PRENUMERATY.			OGŁOSZENIA.		
w Miechowie:	rocznie	10 Koron.	1/1 strona		80 Koron.
	półrocznie	6 —„—	1/2 —„—		50 —„—
	kwartalnie	3 K. 50 h.	1/4 —„—		30 —„—
zamiejscowej:	rocznie	12 Koron.	1/8 —„—		20 —„—
	półrocznie	7 —„—	1/16 —„—		10 —„—
	kwartalnie	4 —„—	1 wiersz petitowy 60 halerzy.		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Miechów, ul. Sobieskiego, dom K. Ziemby.**

Administracya otwarta w dnie powszednie od godz. 11-ej rano do 1-ej p.p. We wtorki od 9-ej—2-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 4-ej do 5-ej. We wtorki od 11-ej do 1-ej.

Rękopisów nie zwraca się.

Z powodu Rocznicy Kościuszkowskiej.

W dniu 15 października Polska cała czcić będzie stuletnią rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Wielu znakomitych mężów miała Polska porozbiorowa, żaden z nich jednak nie dorównał postaci Naczelnika w sukmanie, Kościuszko jest po dzień dzisiejszy największym bohaterem narodowym naszych dziejów porozbiorowych. Nie jest On największym dlatego, że stoi w rzędzie znakomitych bojowników o wolność i niepodległość, bo tych mieliśmy zastęp liczniejszy, lecz żaden z nich nie stanął na tej wysokości prawdziwie niezawisłej politycznej myśli polskiej, co Kościuszko. Życie i czyny Kościuszki mają tak nieskalaną żadnemi ustępstwami linię, utrzymują sztandar ideałów narodowych na tak wysokim i nieustępliwym poziomie, w zasadach swoich są tak niezłomne, że żaden z naszych dotychczasowych bojowników o wolność porównać z Nim się nie da. Nadto wyrasta Kościuszko potężnie nad innych, jako pierwszy wódz Polski Ludowej.

Opromieniony sławą, jako dzielny i znakomity wojownik o wolność ludu amerykańskiego, już pod Dubienką i Zieleńcami stawia czoło najazdom moskiewskim, sprowadzonym do kraju przez niecnych Targowiczan. Kiedy zaś przygotowuje się ostateczny zamach na wolność Rzeczypospolitej, staje Kościuszko na ziemi polskiej, by jako Naczelnik narodu w roku 1794 czynem orężnym przeciwstawić się wrogom. Po stoczonej na polach Racławickich zwycięskiej walce, w której poraz pierwszy powołany został do czynu, jako równy obok równego, chłop polski, na swój mundur jeneralski przywdziewa Kościuszko krakowską sukmanę. Przez to symboliczne przybranie ubioru włościańskiego przez najwyższego pod ten czas w Polsce męża został chłop polski uobywatelniony. Manifestem Połanieckim, uwłaszczającym lud wiejski, Kościuszko stawia potężny krok naprzód do rzeczywistego prawnopaństwowego równouprawnienia wszystkich stanów. Klęska pod Maciejowicami kładzie kres walce o wolność. Rzeczpospolita ostatecznie rozdarta zamiera; Kościuszko dostaje się do niewoli rosyjskiej.

Lecz Naczelnik, który stał na straży wolności i godności narodowej, nie upadł na duchu o tyle, by w niewoli i następnej tułaczce oddać się wątpliwej polityce kompromisów. Już w chwili, kiedy zostaje uwolniony z więzienia przez cesarza rosyjskiego Pawła I, pierwszą jego myślą jest troska o współtowarzyszy niewoli. I później na obczyźnie, kiedy w huraganie wojen Napoleońskich cała Europa drżała w posadach, kiedy urok Boga Wojny pchał pod jego rozkazy liczne rze-

sze młodzieży polskiej, nie dał się Kościuszko uwieść ofiarowanemi mu propozycjami; On trwał ciągle z myślą o narodzie, ale, że o Ojczyźnie nie o sobie myślał, przeto — nie wierząc w dobrą wolę Napoleona — pozostał na uboczu. Umarł na wolnej ziemi szwajcarskiej dnia 15 października 1817 roku.

Dziś, kiedy zbliża się setna rocznica śmierci Naczelnika, myśl nasza zwrócić się winna do rozpamiętywania Jego życia i walk. W życiorysie Kościuszki znajdziemy niejedną cenną wskazówkę dla czasów obecnych. I mimowoli a jednak uparcie narzuca się nam postać Komendanta. Z chwilą wybuchu wielkiej wojennej zawieruchy w imieniu narodu wypowiedział on walkę rosyjskiemu najazdowi, Że czyn Jego musiał się później podporządkować obcym interesom nie jego wina, przeciwnie stanowiskiem swojem okazał Komendant, że nie o wysunięcie siebie na czoło mu idzie, lecz tylko o dobro Ojczyzny. I w późniejszej działalności politycznej okazał On tyle hartu i woli, że nikt w Polsce nie dorównał mu w straży nad godnością narodowego sztandaru. Kiedy inni szli drogą kompromisu, On przejrzał nawskroś mylność takiej polityki i sztandaru ideałów narodowych obniżyć nie pozwolił. Nie pora dzisiaj na przypomnienia poszczególnych warunków tej walki, które wszyscy żywo mamy w pamięci, kiedy jednak przychodzi nam czcić pamięć zmarłego przed stu laty Naczelnika, niema nad to lepszego wyrazu, jak właśnie zwrócić oczy gdzieś nad Ren do nieznanej z imienia twierdzy i — łącząc w duszy te dwie najświetniejsze postacie naszych dziejów porozbiorowych — trwać silnie i uparcie przy Ich sztandarze.

Dyonizy.
Kazimierz Czachowski

Pszczelnictwo jako podstawa podniesienia dobrobytu kraju.

Po 150 letnim letargu w naszej Ojczyźnie budzić się zaczyna odrodzenie w każdej gałęzi wiedzy i pracy.

Obowiązkiem jest każdego polaka przyłożyć cegiełkę do budowy ojczyzny i w tym celu musimy pracować wszyscy i w każdym kierunku. Pozostaje nam wspólnemi siłami odrodzić się nam samym, odrodzić naszą Ojczyznę.

Lepszą przyszłość możemy zdobyć i przez oświatę, w ślad za oświatą przychodzi dobrobyt, a to są najważniejsze czynniki odrodzenia nas samych i kraju, i te nas zaprowadzą do prawd iwej wolności.

Zaniedbane pod wieloma względami działy, które mogą być ważną podstawą dobrobytu naszego, musimy podnieść i wykorzystać.

Między tymi zaniedbanymi działami jest też nasze pszczelnictwo krajowe.

Pszczoły dostarczają nam miodu, wosku i rojów.

Miód, jako produkt spożywczy, jest rzeczą wyborową, zdrową i poszukiwaną. Używa się do jedzenia, potraw, ciast, słynne są miodowe pierniki i miodowniki.

Znakomity amerykański pszczelarz Langstroth o miodzie wypowiedział zdanie, że „kto używa łyżkę miodu dziennie, zachowa hart ciała i ducha do późnej starości,“ Obecnie miód nabiera coraz większego znaczenia przy odżywianiu ludności.

Miodu używają do wyrobu miodów pitnych. Miody pitne bywają lepszymi od win i są poszukiwane. Miód stosowany też bywa w medycynie, zwłaszcza w ostatnich czasach, a także w weterynarji. Wzmożone użycie miodu dużo przyczynić się może do uzdrowienia organizmu ludzkiego.

Wosk pszczeli jako tłuszcz używa się do wyrobu: świec, maści, pomad, laków i. t. p.

Ludzie zajmujący się pszczelnictwem, przez używanie miodu, pozostawanie na świeżem powietrzu, a także przez wpływ zapachu i jadu pszczelnego na organizm, bywają zazwyczaj zdrowi i dochodzą do późnej starości.

Dawniej Polska słynną była z obfitości miodu i wosku. Miód i wosk z Polski rozchodził się po całej Europie i był poszukiwany. Cudzoziemcy nazywali Polskę krajem mlekiem i miodem płynącym.

Najlepiej charakteryzuje te czasy poniższy wyciąg z książki nieznanego autora; „Państwo Polskie w XIII wieku“. Ile miodonośnego owadu, pszczół, ile!. Żaden kraj europejski nie dorównywał w tej mierze okolicom nadbaltyckim.

Kwitły tam jakieś szczegolnie słodkie kwiaty, pachniały ogromne lasy lipowe, rozkosz pszczół wywzajemniających się słynnym lipcem. Wobec takiej roślinności nie potrzebowały pszczoły nadwiślańskie sztucznego hodowania. Lada wydrążony pień służył za ul, lada bór był pasieką. Całe osady trudniły się wyłącznie pszczelnictwem, Każdy z takich osadników składał coroczną daninę po 20 baryłek miodu. Uzyskiwano go tyle, ile można było nasycić nim całą Germanię, Brytanię, najodleglejsze strony Zachodu. Uchodził też miód podobnie jak futra kosztowne, za rodzaj monety brzęczącej. Niektóre winy sądowe opłacano przed wiekami miodem. Woskowe krążki, woskowe świece stanowiły zazwyczaj kary duchowne i ofiary kościelne.

Wosk był ważnym artykułem handlu. Odpowiednia do tego mnogość bartników, bartodziejów, organizowała się w osobne towarzystwa. W dyecezyi płockiej w Brohu istniało liczne contubernium bartników, zawiadujących barciami czyli dziankami całej puszczy biskupskiej. Ci mieli swego starostę, sędziego i pisarza z ławnikami, wszystkich przysięgłych. Każdy pan zamożniejszy trzymał osobno starostę miodowego, przełożonego nad czeladzią bartniczą. Było specjalne prawo bartnicze.

W obecnych czasach pszczelnictwo u nas jest wielce zaniedbanem. W naszym kraju są całe wsie i okolice, nie posiadającego ani jednego pnia pszczół. Ludzie w tych wsiach nawet nie wiedzą, czy jest jaki miód na świecie. (dok. nast.)

Juljan Piwowarski.

O ceny na zboże i mąkę.

(Nadesłane przez Krajową Radę Gospodarczą w Lublinie).

Padają nieraz zarzuty, że ceny sprzedażne zboża i mąki, wyznaczone przez Polską Centralę Zbożową przy Krajowej Radzie Gospodarczej są zbyt wysokie w stosunku do cen kupna, płaconych wytwórcy, że różnica cen, przypadająca za pośrednictwo zanadto obciąża spożywcę. Zarzuty takie podnoszą zazwyczaj osoby mało obeznane z warunkami, w jakich wypada działać P. C. Zb. Proste zestawienie cen kupna i sprzedaży istotnie może łudzić pozorami słuszności bliższe jednak rozpatrzenie wyliczeń, które posłużyły P. C. Zb. do ustalenia cen, wykaże na jak kruchych podstawach opierają się omawiane przez nas zarzuty i w jakiej mierze P. C. Zb. starała się mieć na uwadze interesy spożywców.

Oto co mówią cyfry,

Ceny za 1 centnar metr. zboża ustalone zostały w porozumieniu z Gen. Gub. Wojskowym w następujący sposób:

pszenica — 54 kor. 60 h. cena zasadnicza i 64 kor. 60 h. cena podwyższona:

żyto: jęczmień, owies i mieszanka. 48 kor. 30 h. cena zasadnicza, 58 kor. 30 h. cena podwyższona.

Koszty, związane z pośrednictwem, przewozem 1 centn. metr. zboża, sprowadzają się do następujących pozycji.

1) Dla pośredników i zastępców oraz nautrzymanie magazynów — 4 kor.

P. C. Zb. nie posiadała w chwili rozpoczęcia czynności odpowiednich agentów, składów i środków technicznych koniecznych do zakupu, magazynowania, suszenia i czyszczenia zboża, korzysta przeto przy skupie i magazynowaniu zboża z pośrednictwa syndykatów, spółek rolnych i działów handlowych przy komitetach, a wzamian pokrywa związane z tem koszty, które wynoszą 4 korony na centnarze.

2) Koszty własne P. C. Zb. 6 kor.

Jest to jedyne źródło dochodu, z którego pokrywane są wydatki na utrzymanie całej administracji P. C. Zb., na kontrolę młynów, na utrzymanie inspekcji objazdowych, komisji gminnych i powiatowych, dozór i t. d. wogóle na opłatę różnych gałęzi służby, niezbędnych dla powodzenia sprawy aprowizacji kraju.

Ponadto z funduszu zabranego tą drogą pokrywane są procenta od pożyczki, zaciągniętej w bankach przez K. R. G. a które na rok nadchodzący wynosić będą ok. 1,400.000 kor.

Trzeba bowiem wiedzieć, że dla umożliwienia całej operacji zbożem i ziemniakami, która wyniesie w obrocie rocznym około 240 miljonów koron, wypadło zapewnić sobie w bankach kredyt do wysokości 40 miljonów koron. Od pieniędzy, czerpanych na rachunek tego kredytu, płaci się $6^1/_2$% oraz od całego obrotu t. z. prowizje czyli opłatę za pośrednictwo bankowe w wysokości od 1 tysiąca do połowy obrotu i $^1/_2$ od tysiąca od drugiej połowy.

Bez pieniędzy kupować nie można.

Pożyczki udzielił Bank Krajowy i Bank przemysłowy Galicyjski

Wytworzenie przez P. C. Zb. własnej organizacji, któraby czuwała nad właściwym rozdziałem zboża i mąki między powiatami, kontrolowała rolników i utrzymywała dozór nad całym ruchem zboża i kartofli w okupacji, było niezbędne.

Gdyby poszczególnym powiatom przyznano prawo zaspakajania swych potrzeb bezpośrednio od miejscowych wytwórców z pominięciem P. C. Zb., doprowadziłoby to do różnych cen w różnych powiatach i pokrzywdziłoby ludność bezrolną w powiatach ubogich, gdzie ceny zboża byłyby naturalnie znacznie wyższe, niż gdzieindziej.

Ponadto bez urzędu centralnego nie można byłoby zapewnić dowozu zboża miastom i tym powiatom, które same wyżywić się nie mogą, jak np.: Dąbrowskiemu, Olkuskiemu, Koneckiemu, Biłgorajskiemu, Kozienickiemu, Kieleckiemu i Opoczyńskiemu.

Pamiętać jednak należy, że nadwyżki jakieby pozostały z omawianego funduszu po ostatecznym obrachunku rocznym, przekazane zostaną, zgodnie ze statutem K. R. G., na cele dobroczynne i kulturalne w kraju.

3) Na kapitał rezerwowy — 2 kor.

Pozycja ta jest umieszczona zgodnie z rozporządzeniem c. i k. Zarządu Wojskowego, który polecił, aby z osobnych opłat 2 u koronowych od 100 klgr. zboża i 1-o koronowych od centnara ziemniaków utworzony został kapitał rezerwowy na pokrycie niedoboru, gdyby ten miał miejsce.

4) Zużycie worka — 1 kor. 20 h.

Worki jak wiadomo, są obecnie bardzo drogie i zużywają się szybko. P. C. Zb. wypożyczyła potrzebną ilość worków od Zarządu Wojskowego, natomiast sama ponosi koszty ich naprawy i płaci odszkodowanie za worki zniszczone.

Worek kosztuje wprawdzie tylko 6 koron, jest jednak tak lichy, że więcej niż 5 razy użyć go zapewne nie będzie można.

5) Na straty przy przesypywaniu rozwożeniu i wysychaniu obliczono zwyczajem kupieckim $^1/_2$% **(manco) czyli 35 h** (39 h. przy cenie podwyższonej.

6) Przewóz do magazynu — 2 kor. 10 h.

Wytwórca obowiązany jest bezpłatnie odstawić zboże do magazynu tylko na odległość 7 klm., o ile zaś przestrzeń ta jest większa, to zgodnie z przepisem, otrzymuje wynagrodzenia 30 hal. od 100 klgr. za każdy kilometr.

Ponieważ niepodobna rozsiać tak gęsto magazynów po kraju, aby każdy z nich obsługiwał okolicę tylko w promieniu 7 klm., i z konieczności muszą one obsługiwać przestrzenie znacznie rozleglejsze, przeto P. C. Zb. przyjmuje przeciętnie odległość od miejsca produkcji do magazynu na 14 klm. Podług więc przepisanej normy wynagrodzenie za dostawę wypadnie 2 kor. 10 hal. (Dok. nast.)

I. W. KOSMOWSKA.

Dążmy do oświaty.

(Ciąg dalszy).

Zanim powiem, jak sobie włościanie w jednej gminie poradzili, wspomnieć muszę o planie ogólnym, który podaje jeden z naszych uczonych profesorów dla oświaty w całym kraju. Otóż żąda on podziału wszystkich ludzi nie jak dawniej na klasy, czy stany, ale podług zdolności na oświeconych, wykształconych i uczonych. Tych pierwszych byłoby najwięcej, bo są to ci, co poświęcają się rolnictwu i rzemiosłom, więc dla nich potrzeba 7-miu lat szkoły początkowej, 2-uch lat szkoły zawodowej, a później 3-ch lub 4-ch lat wykładów ogólno-kształcącego, wieczornego uniwersytetu powszechnego. Dla osiągnięcia wykształcenia niezbędne są 4-letnie kursy gimnazjalne, dwuletnie wyższe kursy zawodowe i znowu ten sam uniwersytet powszechny. Dla uczonych zaś tylko pozostało to co dziś nazywamy uniwersytetem

z 4-ro lub 5-cio letnim kursem. I tak każdy obywatel kształcił by się odpowiednio do zajęcia jakie sobie obrał, do swoich zamiłowań i zdolności. Szczególnym trafem włościanie ze wsi Kacice, położonej w Pułtuskiem, gdzie zostało założone aż 9-ć kółek staszicowskich, wpadli na myśl podobną, jaką wygłosił znany profesor.

Nic dziwnego, od lat przyzwyczaili się sami sobie radzić, nie czekali aż im kto jaki plan czy zamiar podsunie, a z ludzi wyrabiających się w ten sposób, zawsze wychodzą znakomici myśliciele i wynalazcy.

Otóż włościanie Kaciccy z Koczarą i Deptułą na czele, powiedzieli sobie: dzieci nasze przeszły już szkołę elementarną, potrzeba im więc szkoły zawodowej, któraby ich w rolnictwie lub w przemyśle ze wsią związanym wykształciła, a potem niezbędne im są jeszcze ogólne naukowe przedmioty, któreby im nietylko to wszystko co się w koło nich dzieje rozjaśniły, ale ich do obowiązków jakie z konieczności na każdego obywatela kraju spadają, przysposobiły. Poprosili więc sobie kilka, znanych z czasów dawnych Staszicowskich zjazdów, osób, z Warszawy, szczerze sprawie ludowej oddanych i ci im w tej sprawie dopomogli.

Sejmik, jeden z tych, które są w okupacji niemieckiej urządzane, uchwalił 20.000 marek na założenie szkoły gospodarczej dla chłopców. Sama wieś Kacice 2.000 na ten cel złożyła, postarano się o nauczycieli, wynajęto na razie lokal na szkołę w Pułtusku, nie wątpię jednak, że niedługo własny gmach dla niej stanie. Kurs gospodarczy będzie jednoroczny na razie, następnie dwuletni, poza tem przy szkole powstają stałe kursy uniwersytetu ludowego z wykładami przedmiotów ogólnokształcących, już dla słuchaczów płci obojej. Jeden z nich już się odbył, a program jego obejmował:

1) Historję Polski i powszechną,
2) Krajoznawstwo i geografję,
3) Literaturę polską,
4) Niezbędne wiadomości z przyrody, chemji i fizyki,
5) Kooperatywy rachunkowe i buchalteryjne, kasy kredytowe.
6) Jak zakładać kółka rolnicze i jak je prowadzić,
7) W jaki sposób należy organizować szkołę elementarną,
8) W jaki sposób należy poprawić stosunki zdrowotne we wsi polskiej,
9) Jak zwalczać alkoholizm,
10) Jak walczyć z prostytucją.

Program ten ułożony został na wspólnych naradach włościan z wykładającymi, wiedzieli oni bowiem czego im jest potrzeba, aby mogli skutecznie przeciwdziałać brakom swojego otoczenia. Włościanie z pułtuskiego stwierdzili dowodnie, że potrafią w wolnej Polsce gospodarzyć i jej niepodległość podtrzymywać są zdolni; oby tak stało się w całym kraju.

UPRAWA POD SIEW, ORKA PŁASKA A W ZAGONY.

Z dzieła K. Miczyńskiego „Rolnik Wzorowy".

Orką pod siew przygotowuje się rolę do przyjęcia ziarna i nadaje się kształt powierzchni pola, a że rola powinna się przed siewem jeszcze odleżeć należycie, więc orkę tę wykonywa się na 3—4 tygodnie przed siewem. Im rola lepiej wyczyszczona, pulchniejsza i bardziej sypka, tem prędzej się odleży i zsiądzie. Role ciężkie, gliniaste lub zaperzone, albo zlewne, muszą być orane dwa razy: raz wcześniej, a drugi raz przed siewem płytko.

Włościańskie grunta zwykle zaorywują się w zagony i powiadają, że orka w zagony jest najłatwiejszą i najwygodniejszą i to prawda, ale to nie racja, aby jedynie dla wygody, dla lenistwa, pozbawiać się korzyści, jakie daje uprawa płaska w porównaniu do zagonów. Znaczna część najlepszej roli marnuje się przez uparte i zawzięte, a nierozumne trzymanie się wszędzie zagonów. Orka w zagony jest potrzebną tylko: po pierwsze, gdy grunta są podmokłe, bardzo płasko w równinie położone i nie mają żadnego spadku, wskutek czego nie można ich rowami należycie osuszyć; po drugie, na glebie bardzo płytkiej, leżącej na żwirach albo w górach na twardej skale, aby tym sposobem na wypukłym zagonie uzyskać grubszą warstwę gleby.

Złe strony orki w zagony są następujące:

1) Przez orkę w zagony traci każdy gospodarz dużo pola, bo w bruździe zbiera się woda, tworzy kałuże, a zasiew zawsze wymoknie; im węższe są zagony, tym strata większa. Jeżeli np. zagony są dziesiecio skibowe, to z każdych pięciu morgów pola jeden mórg idzie na bruzdy, a pozostają tylko cztery morgi użyteczne. Każdy więc widzi jaką to stratę wyniesie.

2) Warstwa orna jest nierówna, w środku zagona głębsza ku bruździe coraz płytsza.

3) Na zagonach zboże nierówno rośnie, W suche lata bujniejsze będzie od strony północnej, w mokre od strony południowej. Ziarno nierówno dojrzewa, dużo jest pośladu i kłosów pustych.

4) W bruzdach zamokłych dużo nawozu się marnuje bezużytecznie.

5) Użycie lepszych narzędzi, wałków, siewników, kosiarki, żniwiarki jest na wązkich zagonach niemożebne, a przynajmniej bardzo utrudnione.

To są najważniejsze złe strony zagonów: kto się nad niemi zastanowi, ten zgodzi się z pewnością na oranie pola swego równo i płasko, a nie pożałuje tego.

Można śmiało powiedzieć, **że zagony wązkie a wypukłe są prawdziwą zaporą postępu i rozwoju gospodarstwa wiejskiego u nas.**

Jeżeli na rolach płaskich a podmokłych, albo płytkich muszą już być koniecznie zagony, to niechże przynajmniej będą płaskie, równe, a nie grzbieciste i wypukłe.

Internowani w Szczypiornie legjoniści cierpią niedostatek. W nadziei, iż ziemia Miechowska pospieszy z ofiarami dla ulżenia ciężkiej doli tych, którzy z myślą o Ojczyźnie biegli umierać w krwawym gradzie kul, otwieramy w dzisiejszym numerze rubrykę ofiar „Na internowanych w Szczypiornie legjonistów".

Ofiary nadsyłać należy pod adresem: Redakcja „Ludu Miechowskiego" Miechów, ulica Jana Sobieskiego.

REDAKCJA.

Znieść wązkie zagony, połączyć je po 3 do 4 razem w szerokie, płaskie składy przy równoczesnym pogłębieniu roli, to byłby pierwszy krok postępu w gospodarstwach wiejskich wielu okolic.

Orka w składy płaskie wykonywa się podobnie jak w zagony, tylko, że nie tworzy się grzbietu wypukłego i że bruzdy wypadają co 30 do 40 kroków od siebie odległe. Przy orce w składy wyznacza się naprzód środek składu i zoruje się w tym miejscu duże skiby płytkie ku siebie, powstaje zrazu mały grzbiecik środkiem, a między składami pozostają bruzdy. Przy orce następnej, z tej bruzdy robi się środek składu, a tam, gdzie był grzbiecik, tworzy się płytka bruzda i tak naprzemian: jedna orka skład rozoruje, druga pod siew zoruje.

Po obu końcach składu pozostają uwrocia, które się potem zorywa osobno. Pod siew orać należy drobno, to jest brać wązkie skiby, aby ziemia była dobrze spulchniona; szczególnie cięższe ziemie wymagają drobnej orki, łatwiej się bowiem ziemia po takiej orce odleży.

Im ziemia więcej zwięzła, tym prędzej za pługiem powinna następować brona lub włóka,

Bez „czyna" niema tytoniu.

Bajeczka smutna — ale prawdziwa.

Już od dość dawnego czasu nie zabierałem głosu na łamach „Ludu" i nie dzieliłem się z łaskawymi Czytelnikami spostrzeżeniami, które udało mi się zebrać w naszym sławnym Gryfów grodzie i w jego okolicach. Powodem tego dość długiego milczenia był (muszę się przyznać) strach, jakiego doznałem na początku mego współpracownictwa w „Ludzie".

Artykuł o pożarze w Miechowie, w którym starałem się wykazać energję i pomysłowość straży ogniowej, narobił mi mnóstwo wrogów w łonie tejże straży. Był nawet projekt, aby mię powiesić na wężu od sikawki, ale okazało się, iż wąż jest trochę przegniły i nie utrzymałby nawet takiego chudeusza, jakim ja jestem. Na dobitkę w tym że samym artykule wspomniałem coś nie coś o sposobach zdobywania nafty, i od czasu tego każdy z właścicieli „Waaren Handlung'u" (specjalnie czysto polska nazwa, praktykująca się w Miechowie) patrzy na mnie krzywym okiem i w duchu życzy mi złamania nogi, lub zjedzenia obiadu w jednej z restauracji miechowskich, której nazwy nie wymieniam, bo nie lubię nikogo w oczy chwalić. To też zapewne nie odzywałbym się już nigdy, gdyby nie boleść, która mną trzęsie, jak pewien rajca Radą Miejską w Miechowie. Jestem namiętnym palaczem i pomimo tysiącznych starań nie mogę zdobyć nigdy tytoniu. W małym miasteczku gdzie mieszkam, w okolicach Miechowa, po długich dniach oczekiwania nadszedł nareszcie transport tytoniowy. Wieść ta w mig rozeszła się w miasteczku między zwolennikami papierosa lub fajki i wywołała na twarzach ich błogie zadowolenie. Ponieważ transport nadszedł przed wieczorem, wiec dopiero na drugi dzień rankiem miała się odbyć sprzedaż owych rozmaitych „hercegowin, turkiszerów, memphisów i innych kajserów".

Wstałem o świcie i już przed godziną ósmą czekałem przy drzwiach sklepu, gdzie się owa sprzedaż miała odbywać. Sklep otworzono, Wszedłem. Byłem pierwszym kupującym dnia tego. Za ladą siedzi bardzo sympatyczna panienka, siostra właściciela sklepu. Robię do niej słodkie oko i, kłaniając się z wdziękiem proszę grzecznie o tytoń lub papierosy. „Proszę pana to brat sprzedaje, ja się do tego nie mieszam, zaraz pójdę i poproszę go tutaj". — I znikła. Wchodzi brat. Powtarzam moją prośbę, a ów odpowiada mi uprzejmie, iż sprzedażą tytoniu zajmuje się siostra, którą wnet nadeszle. I odszedł. Wchodzi siostra. Znowu to samo. Ona nie sprzedaje tytoniu — to brat, a brat zaraz nadejdzie. I wyfrunęła ze sklepu do drugiego pokoju. Wchodzi brat... i tak, proszę państwa ze dwadzieścia razy w koło. Nie mogąc się dowiedzieć, kto mianowicie z nich sprzedaje tytoń, wybiegłem i pędem udałem się do sklepu udziałowego, gdzie również sprzedawano tytoń. Ale i tu nic nie wskórałem. Pan sprzedający objaśnił mię, iż oczywiście otrzymał sklep wczoraj 50 paczek tytoniu, ale pan prezes wziął 20. pan wiceprezes 15, kasjer 10, a członkowie komisji rewizyjnej 5 i... tytoniu już niema, przytem dodał, iż u nich rozdziela się tytoń sprawiedliwie „po czynu".

Ponieważ nie mam żadnego „czyna" więc opuściłem sklep, trochę zawstydzony. iż ośmieliłem się, nie mając „czyna" mieć do otrzymania tytoniu jakieś pretensje. — Udałem się do trzeciego sklepu, ale tu sprzedająca zauważyła cierpko, iż tytoniu już od miesiąca żadne sklepy nie dostały i że „musiał pan być śpiący i śniło się pewnikiem panu o „fasunku„ tytoniu". — Wyszedłem. Na ulicy spotkał mię obywatel o długich, kręconych pejsach i zaproponował mi kupno paru paczek tytoniu po cenie 6 razy droższej od ceny nominalnej. Kupiłem. Co miałem robić? Nie mam żadnego „czyna„.

Spect.

Wacław Wierzbicki

KORESPONDENCJE.

KALINA-MAŁA. Nie cieszyła się nasza okolica dobrą sławą przed wojną. Życie publiczne u nas na wsi było, jak bagna na Polesiu, smutne, wstrętne, beznadziejne, smutne. bo wieś setki rubli wydawała na wódkę. Na chrzcinach np. mniej wody używano na kąpiel dla chorej i noworodka, niż wódki, która stawiał w wielkich gąsiorach ojciec, a po paru dniach stawiał każdy gość z osobna. Na jarmarkach pili starzy i młodzi od rana do wieczora.

Wstrętne, gdyż na weselach rządziła rozkielzana młodzież nie pozwalając nawet starszym wejść do ciemnych sieni i komór, a izba weselna była miejscem krwawych bójek na noże i kije. Wierzenia zaś naszej wsi przypomniały stare zamierzchłe czasy pogańskie. Np. pod naszemi strzechami gnieździły się czarownice. A, że szarówką wszystkie siły nieczyste największą mają moc, więc po zachodzie słońca, choćby kto konał, nie sprzedały nasze gospodynie mleka, niewolno im było robić masła, myć mlecznych garnków i t. d.

Ba, nawet we dnie złe oczy rzucały urok na niewin-

nego. A ileż to chorych jęczało po chałupach, bo mieli „cosik zadano“. Wiara-w to była tak silna, że najbliżsi troszczyli się tylko o to, by się dowiedzieć od znachora w Dziedoszycach lub felczera w Miechowie „cy to choroba śmiterno, cy światowo“. A gdy wyrok zapadł, rzucali receptę z ironicznym śmiechem, bo jak „śmiterne“ to choremu i tak nic nie pomoże, a jak „światowe“ to i „przez prosków“ się obędzie.

A czy nie oddziaływała na ten lud inteligencya wiejska? Czy nie uczyniła jakich wspólnych usiłowań?

Toż przecie stulecia całe dźwigały te chińskie mury, którymi i dziś oddziela się jedna rodzina wiejskiej inteligencyi od drugiej. A ponieważ muru głową nikt jeszcze nie przebił, więc żaden mocniejszy prąd nie odświeżył naszych zabagnionych obszarów życia społecznego i położenie stawało się beznadziejne.

Wtem wybuchła straszna burza wojenna i z żywiołową siłą poczyna kruszyć nasze chińskie mury i czyścić bagno naszego życia społecznego. Po tej burzy, da Bóg, lepiej będzie u nas na wsi, bo już dziś zmienia się wszystko ku lepszemu.

Potrzeba tylko, by ludzie co dalej patrzą, kierowali rwiący prąd na te nieszczęsne bagna nasze i mury chińskie. Bo dziś drożyzna wytrąca kieliszek z ręki wieśniaka i nowe pragnienia szlachetniejszych rozrywek, oświaty, dążność do służby społecznej już ogarniają starych i młodych.

Nowe życie zaczyna się i w Kalinie Małej. Gospodarze krzątają się około założenia kółka rolniczego, młodzież urządza przedstawienia amatorskie zbiera środki na czytelnie ludową i myśli o założeniu straży ogniowej. Dzięki wielkim zdolnościom ludu naszego, co to, jak „Piast“ pisze: „bez nauki zrobi rower drewniany i melodyjną fisharmonię“, — udają się nasze przedstawienia i przynoszą grosz na cele społeczne. Tak więc, z przedstawienia, które się odbyło 17/VI r. b. oddano komitetowi ratunkowemu za pośrednictwem księgarni p. Bokalskiej 100 koron czystego zysku na głodne dzieci.

Z przedstawienia sztuczek „Błażek Opętany“ i świetnie zagranej „Hanusi Krożańskiej“ znowu zebrano 200 koron na czytelnię ludową 9/IX r. b.

Dobroczynny wpływ naszych teatrów, jako czynnika oświatowego jest prawie namacalny. Np. tam, gdzie urządzane są przedstawienia amatorskie powstają czytelnie ludowe, jak w Zagorzycach i u nas, kółka młodzieży, jak w Jaksicach, domy ludowe, jak w Chodowie. Z prawdziwą przyjemnością należy też stwierdzić, że złe obyczaje panujące dotąd na weselach już znikają i powstaje nawet pewien ład.

Trzeba przyznać, że wielka to zasługa p. Stępniewskiego nauczyciela z Rędzin, który ucząc młodzież naszego pięknego krakowiaka, dowodząc tańcami na zabawach, urządzanych po przedstawieniach, wprowadził do tańca na wsi poczucie piękna, bo pokazał, że tylko ład i wzajemna uprzejmość mogą uczynić zabawę prawdziwie przyjemną. Pocieszającem jest i to, że nawet obywatele zdrowiej myślący bywają na naszych przedstawieniach i nawet biorą udział w zabawach. A więc „w górę serca“, bo prawie wszystko co było złe w naszem życiu społecznem zmienia się ku lepszemu.

K. M.

Tygodniowa kronika wojenna.

Wojna Niemiec i Austrji z Rosją. Po wzięciu Rygi wojska rosyjskie trzymały się jeszcze na lewym brzegu rzeki Dźwiny na przyczółku mostowym koło miasta Jakobstad, zkąd mogły zagrażać oddziałom niemieckim przez uderzenie w bok linji bojowej nad Dźwiną, a w razie powodzenie przeciąć połączenie między oddziałami niemieckimi prawego i lewego brzegu Dźwiny. Dowództwo niemieckie uważało więc za stosowne usunąć owe niebezpieczeństwo i nakazało zdobycie Jakobstadu. Wojska niemieckie po krótkim działaniu artylerji przystąpiły do ataku i wyrzuciły Rosjan za rzekę, zawładnąwszy miastem i przyczółkiem mostowym.

Rosjanie stracili kilkadziesiąt armat i parę tysięcy ludzi zabranych do niewoli. Na reszcie frontu rosyjskiego niema żadnych zmian.

Wojna Niemiec z Francją i Anglją. Po krótkich względnie dniach spokoju Anglicy na froncie flandryjskim rozpoczęli nowe uderzenia, zmierzające do wyrzucenia Niemców z brzegów morskich Belgji.

Komunikaty angielskie donoszą o pewnych sukcesach odniesionych w owych walkach, w których Anglicy zabrali do niewoli kilka tysięcy Niemców. Jak donoszą dzienniki po stronie angielskiej walki artyleryjskie prowadzi 6 tysięcy armat.

Na innych frontach prócz drobnych utarczek nie wydarzyło się nic szczególnego.

Powrót jeńców cywilnych z Rosji.

Pisma krakowskie donoszą, iż rokowania toczące się od kilku miesięcy pomiędzy Austro-Węgrami i Rosja w sprawie powrotu jeńców cywilnych, zakończyły sie zupełnym porozumieniem. Według umowy będą mogli powrócić z Rosji obywatele austro-węgierscy i obywatele Królestwa Polskiego liczący mniej niż 16, a więcej niż 50 lat i wszystkie kobiety bez ograniczenia wieku. Liczba zagarniętych przy odwrocie rosyjskim Polaków jest bardzo duża, tak samo wiele z Polaków zaskoczonych zostało w Rosji przez wybuch wojny, zapewne więc sporo ich zechce wrócić obecnie do domowych pieleszy. W każdym bądź razie powrotu jeńców cywilnych przed upływem dłuższego czasu nie należy się spodziewać, z powodu rozproszenia ich po całym olbrzymim państwie rosyjskim.

Jak wysyłać listy do Rosji.

Do Rosji wysyłać należy listy za pośrednictwem „Swenska Röda korsett, Linnegatan 77, Stokholm“. Listy do osób prywatnych muszą być opłacone, natomiast listy do jeńców wojskowych są wolne od opłaty pocztowej. Przy adresach powinno być dokładnie podane czy to jeniec cywilny, czy wojskowy, czy też osoba prywatna. Listy mogą być pisane po polsku, wewnątrz listu może być dołączona koperta zawierająca adres pisany po rosyjsku; po upływie 2—3 miesięcy strona wysyłająca powinna się zwrócić pod wyżej wymienionym adresem z przypomnieniem o wysłaniu poprzedniego listu.

W listach powinien być podany dokładny adres wysyłającej osoby.

OFIARY:

Na internowanych w Szczypiornie legjonistów. Redakcja „Ludu Miechowskiego“ kor. 10 p. Marja Turkiewicz kor. 2., p. Marja Piechocińska hal. 50, p. Marja Niezabitowska kor. 5, Stanisława Włoskówna kor. 4. K. Czachowski kor. 10, Władysława Piekarska kor. 10, Irena Paszkowska kor. 10, Helena Klimaszewska kor. 5, K. Warchalscy rub. 2, W. Płuzański kor. 5, K. Kukliński rub. 1, St. Cieszkowski rub. 1, Stefan Walczak kor. 2, Z. Krygier kor. 2. St. Pajączkowska kor. 2, E. Bokalska kor. 2, S. Bocheński kor. 10, St. Zięba kor. 2, Stefanja Piechowska kor. 1, F. M. kor. 5, Hr. Mieroszewski 25 rub., Przybycień kor. 2, St Rzymski kor. 1, Polskie Stronnictwo Ludowe w Nieszkowie kor 10, A. Kowalski 1 rub., A. Maryewski kor. 2, W. Majewski kor. 2, G. Trynks kor. 2.

Na gościńcu przez pola Jaksic, koło mostu, albo w samym Miechowie zginęła 7/9 b. r. **broszka złota z 3 kamieniami.** Znalazca zechce oddać w Redakcji „Ludu Miechowskiego“ za nagrodą 100 koron.

Wydawca Fr. Przybycień. Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie. Redaktor W. Niezabitowski